



krótko

Bezpłatna mammografia

BYTOM. Od 24 do 26 listopada w KWK „Bobrek - Centrum” – Ruch Bobrek (ul. Konstytucji 76, przed punktem opatrunkowym) prowadzone będą bezpłatne badania mammograficzne. Mogą z nich skorzystać wszystkie kobiety między 50. a 69. rokiem życia (wymagany dowód tożsamości z numerem PESEL). Badania będą przeprowadzane w godz. 8.00–17.00. Organizatorem akcji jest Centrum Onkologii Oddział w Gliwicach razem z Kompanią Węglową SA. Rocznie około 12 tys. kobiet dowiadyuje się, że ma raka piersi. Z tego blisko połowa umiera, głównie w związku z późnym wykryciem choroby.

Uroczystość w dolnym kościele na Sikorniku

Tu możesz być sobą

– Ten kościół z cegły i kamienia ma sens tylko wtedy, kiedy tu jesteście. Kiedy nas nie ma, to tylko budynek – powiedział 16 listopada bp Gerard Kusz, który pobłogosławił dolny kościół na Sikorniku.

Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Gliwicach jest dwukondygnacyjny. Decyzję o jego budowie podjęto 25 lat temu, ponieważ powstające tu nowe osiedle potrzebowało własnej świątyni. Na początku, kiedy trwała budowa górnego kościoła, to właśnie w dolnym odprawiane były Msze. Później duszpasterstwo zostało przeniesione na górę, a na niższej kondygnacji prowadzono prace, które właśnie zostały zakończone. Wystrój wnętrza dolnego kościoła – w cegle i bieli – zaprojektował architekt Jerzy Witczek.



Bp Gerard Kusz przypomniał, że dom Boży to miejsce, gdzie możemy czuć się bezpiecznie

W 15. rocznicę konsekracji świątyni na Sikorniku bp Gerard Kusz pobłogosławił dolny kościół i umieszczony w nim ołtarz. – Czym jest dom Boży? Dom to miejsce, gdzie człowiek dobrze i bezpiecznie się czuje, gdzie nie musi grać żadnej roli. Nie ma konkurencji i wyścigu

szczerów. Tu jest sobą i jest u siebie. Tutaj jest zawsze wolny – powiedział do zebranych bp Kusz.

W okresie zimowym Msze w dni powszednie odprawiane będą w dolnym kościele, tam też mają być organizowane koncerty.

mf

Rtm. Pilecki bardziej znany



ZABRZE. Dzięki wystawie przed Teatrem Nowym, mieszkańcy miasta mogą dowiedzieć się, kim był rtm. Pilecki

Zamiast generała Karola Świerczewskiego – rotmistrz Witold Pilecki – taką zmianę imienia jednego z zabrzańskich parków proponują radni Prawa i Sprawiedliwości. Do końca listopada mieszkańcy mogą wypowiedzieć się w tej sprawie w biurze Rady Miejskiej w UM (ul. Powstańców Śląskich 5-7, p. 218). W tym czasie otwarta została na placu Teatralnym plenerowa wystawa przypominająca postać rtm. Pileckiego, współzałożyciela Tajnej Armii Polskiej, dobrowolnego więźnia do Auschwitz, przez powojenne władze skazanego na karę śmierci i straconego. To dobry pomysł, że taka ekspozycja tu się znalazła, bo krótka sonda wśród mijających ją przypadkowych osób dowodzi, że postać ta jest prawie nieznaną mieszkańcom Zabrza.

Miłość przed sprawiedliwością

GLIWICE. 11 listopada w 90. rocznicę odzyskania niepodległości bp Gerard Kusz przewodniczył Mszy za Ojczyznę w gliwickiej katedrze. Jak zawsze wokół ołtarza stały poczty sztandarowe. Biskup poświęcił w czasie uroczystości sztandar powiatu gliwickiego, który obchodzi właśnie 10-lecie swojej działalności. – Dziękujemy dziś za to, że 90 lat po nieistnieniu na mapach świata wybuchła Rzeczpospolita. Polska, o którą

trzeba drzeć jak o największy skarb – powiedział do zebranych bp Kusz, zachęcając do budowania cywilizacji miłości. – Człowiek ma być ponad rzeczami, etyka ponad techniką i strukturami, a miłość ponad sprawiedliwością – dodał. Zaraz po Mszy wyruszył sprzed katedry marsz w kierunku pomnika marszałka Piłsudskiego, gdzie odbył się Apel Poległych i złożone zostały kwiaty.

mf



Bp Gerard Kusz poświęcił w czasie uroczystości w katedrze sztandar powiatu gliwickiego

Święty z rogalami

TARNOWSKIE GÓRY. Święty Marcin na białym koniu, który przyjechał 11 listopada pod kościół Matki Bożej Królowej Pokoju, poprowadził dzieci ulicami miasta aż do ogrodu Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie czekały już na wszystkich zapalone ognisko, rogale św. Marcina i gorąca herbata. Słodzycami najmłodsi byli częstowani już wcześniej w kościele, tam też mogli

dowiedzieć się czegoś o życiu świętego przyjeżdżającego na białym koniu dzięki spektaklowi przygotowanemu przez młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. S. Sempołowskiej. Na obchody św. Marcina dzieci zawsze zabierają ze sobą lampiony i z zapalonymi ogniskiem, rogale św. Marcina i gorącą herbatą. Słodzycami najmłodsi byli częstowani już wcześniej w kościele, tam też mogli

mf



Pochód dzieci z lampionami za św. Marcinem zakończyło spotkanie przy ognisku

Dźwięk na cztery dzwony

TARNOWSKIE GÓRY. Dzwonnice, która stała obok kościoła Matki Bożej Uzdrawienie Chorych, 16 listopada poświęcił ks. Jan Frysz, dziekan dekanatu Tarnowskie Góry. Tego dnia parafia kamiliańska obchodziła swój odpust. Ks. Frysz przypomniał, jakie znaczenie dla wspólnoty parafialnej ma dźwięk dzwonów. W nowo wybudowanej dzwonnicy zawisły cztery dzwony noszące imiona: Jan Paweł II Wielki, Matka Boża Uzdrawienie Chorych, Święta Faustyna i Święty Józef. Parafianie po raz pierwszy usłyszeli ich harmonijny dźwięk po Mszy, kiedy procesja z Najświętszym Sakramentem obchodziła wokół kościoła. mk



Tuż obok kościoła kamiliańskiego stała dzwonnica, na której zawisły cztery dzwony

Śpiewająca Polska w Warszawie

ZABRZE. Chór Dziewczęcy „Tarantella” z Gimnazjum nr 21 w Zabrzu reprezentował katowicki region na II Festiwalu „Kocham Cię, Polsko”, który odbył się z okazji rocznicy odzyskania niepodległości w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Uczestniczyły w nim najlepsze chóry szkolne z całego kraju, biorące udział w Programie „Śpiewająca Polska”. Zabrzeński

zespół „Tarantella” powstał osiem lat temu. Założyła go nauczycielka muzyki w gimnazjum Kamilla Pająk, która dyryguje zespołem. W jego skład wchodzi około 50 dziewcząt w wieku od 13 do 17 lat, w większości uczennice i absolwentki szkoły. Chór wykonuje wielogłosową muzykę a capella – utwory kompozytorów polskich i zagranicznych w różnych stylach i z różnych epok. mk

Potrzeba ponadprzeciętnych

BYTOM. 15 listopada II Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego obchodziło swoje 60-lecie. Najpierw bp Gerard Kusz przewodniczył Mszy w kościele św. Jacka. W modlitwie, a później w krótkiej prezentacji szczególnie wspomniano zmarłych nauczycieli tej szkoły. – Szkoła nie jest inkubatorem fachowców, ale także kształtuje ludzi. To jest zasługa nauczycieli, a czasy nasze domagają się takich osobowości, które kształtują pokolenia. Dziś nasz kraj i Europa potrzebują ludzi kreatywnych i ponadprzeciętnych – powiedział bp Kusz do nauczycieli, uczniów i absolwentów szkoły. Następnie w Bytomskim Centrum Kultury przedstawiona została w postaci multimedialnej ponadpółwieczna historia szkoły. Placówka

mieści się w przedwojennym budynku, który już wtedy pełnił funkcję oświatową. Po wojnie najpierw była tu szkoła podstawowa, a od 1948 roku pierwsza w mieście szkoła ogólnokształcąca stopnia podstawowego i licealnego. W ciągu 60 lat w II LO uczyło ponad 200 nauczycieli, szkoła miała ośmiu dyrektorów, a opuściło ją prawie 5400 absolwentów. m

GOŚĆ GLIWICKI

gliwice@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON/FAKS 032 750 61 30
REDAGUJĄ: ks. Waldemar Packner –
dyrektor oddziału,
Klaudia Cwołek, Mira Fiutak

Aukcja w Bytomskim Centrum Kultury

Jubileuszowa licytacja

Misie wystawione na aukcję – taki pomysł opowiedzenia o sobie miała **bytomska Wspólnota Burego Misia**. 16 listopada odbył się koncert połączony z licytacją.

Niedźwiedziami, oraz rodziców. Opiekun znaczy tu tyle co przyjaciel, który odwiedza w domu, zabiera na spacer, do kina, czasem odciąża w obowiązkach rodziców. W trzecią niedzielę miesiąca spotykają się wszyscy na Mszy w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w Bytomiu (o godz. 15.00), ich spotkania odbywają się też w parafii Mariackiej przy rynku. – Doświadczenia ze wspólnoty pomagają mi w pracy w szkolnej świetlicy, a wcześniej w studiach pedagogicznych – mówi Dorota Sałabun, która wymyśliła „Dzień Misia z Misiami” i licytację pluszowych maskotek. We wspólnocie jest od 8 lat. – Dla wielu niepełnosprawnych jedynymi wyjazdami, jakie znają, są rehabilitacyjne. A tu zaskoczenie, bo na letnich obozach śpimy pod namiotami i organizujemy spływy kajakowe. Kiedy 4 lata temu zbudowane zostały drewniane domki, nikt nie chciał w nich mieszkać – opowiada o turnusach, które mają harcerski charakter.

Osada na Kaszubach stara się być samowystarczalnym i ekologicznym gospodarstwem. Hodowane są tam krowy, konie, a nawet lamy. – Obiecał Bury misiom, że ten dom będzie istniał zawsze. Dla niego nie ma rzeczy niemożliwych, a my staramy się tego od niego uczyć – mówi o Kubie Marta Cała, która na co dzień pracuje w agencji public relations, od 9 lat jest we Wspólnocie Burego Misia. W praktyce realizacja marzeń Kuby oznacza na przykład to, że w ubiegłym roku uczestnicy obozu wracali do domu samolotem.

Mira Fiutak

Kalendarz na 2009 rok

Na 15-lecie ośrodka



Ośrodek w Rusinowicach ma już kalendarz na nowy rok, a będzie to dla niego rok szczególny, bo wyznaczający 15 lat działalności.

Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjny dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej powstał na początku 1994 roku. Przyjmuje pacjentów z całego kraju w wieku od 3 do 18 lat, którzy przyjeżdżają tu razem z rodzicami lub opiekunami. Jedni są rehabilitowani, a drudzy w tym czasie uczą się, jak rehabilitować swoje dziecko w domowych warunkach. Rusinowicki kalendarz ilustruje działalność ośrodka, a środki z jego rozprawdania są przeznaczone na funkcjonowanie placówki. Kalendarze są do nabycia w centrali Caritas w Gliwicach, ul. Ziemowita 2, tel.: (032) 230 78 70 lub (032) 231 96 99.



Na scenie BCK Wspólnota Burego Misia prowadziła aukcję pluszowych misiów

Impreza nawiązuje do obchodzonego 25 listopada Światowego Dnia Pluszowego Misia. Maskotki na aukcję podarowują znane osoby. W tym roku licytacja przyniosła ok. 1,5 tysiąca zł, tyle samo kiermasz i rozprawdane cegiełki. Pieniądze zostaną przeznaczone na święta Bożego Narodzenia w Osadzie Burego Misia w Kościerzynie. To miejsce, gdzie przyjeżdżają na wakacyjne turnusy wspólnoty z trzech miast, w których istnieją Bure Misie – Bytomia, Krakowa i Poznania. Tam też mieszkają ci, którzy z jakichś powodów nie mogą pozostać w domu rodzinnym. W czasie bytomskiego koncertu wszyscy wspominali zmarłego niedawno pierwszego mieszkańca Osady – Romana Rozmiarkę.

Wspólnota ma charakter ewangeliczny, właśnie obchodzi 25-lecie działalności. Powstała z przyjaźni ks. Czesława Marchewicza CR z Piotrusiem, niepełnosprawnym chłopcem, którego przygotowywał do Pierwszej Komunii. Wtedy Kuba, bo tak jest nazywany we wspólnocie, wpadł na pomysł zajęcia się osobami upośledzonymi. Nie na rok czy dwa, ale poważnie, na zasadach przyjaźni. Tak powstała Wspólnota Burego Misia. Dziwna nazwa wzięła się stąd, że jej założyciel w harcerstwie nazywany był Bury miedźwiedziami.

Wspólnota w Bytomiu liczy dziś około 120 członków – 40 Bure Misiołów i tyle samo opiekunów, nazywanych

Moim zdaniem

MARTA CAŁA, LIDER BYTOMSKIEJ WSPÓLNOTY BUREGO MISIA



Bardzo zmieniła się mentalność ludzi związana z postrzeganiem osób upośledzonych intelektualnie. A tym samym również nasza, „niedźwiedziowa” świadomość. Bo to, co kiedyś wydawało się niewyobrażalne, teraz jest oczywiste. Dawniej nasze pojawienie się w miejscach publicznych wywoływało

zdziwienie i negatywne reakcje. Pamiętam osoby cmokające z niezadowoleniem w kościele, kiedy przychodziliśmy z Bury Misiami. Dziś takie sytuacje już się nie zdarzają. Może wynika to z pewnego rodzaju poprawności, ale tak jest. Istotą naszego działania jest to, żeby Bure Misie uwierzyły, że nie są same. A Bure Niedźwiedzie dochowały wierności w wieloletniej przyjaźni.

„Gość Niedzielnny” zatrudni do pracy
w studio graficznym
operatora
DTP

Wymagana
biegła
znajomość
programów



Adobe Photoshop
i InDesign
oraz umiejętność pracy w zespole

CV i list motywacyjny
prosimy nadsyłać do końca listopada br.
pod adresem: isajdak@goscniedzielny.pl

Skontaktujemy się z wybranymi osobami

O Kościele w Czadzie

List od misjonarza

Właśnie mija rok, od kiedy wylądował w Czadzie.

Ks. Jarosław Zawadzki, misjonarz z Polski, pracuje w parafii w Bebedji, która oprócz miasteczka obejmuje jeszcze 50 wiosek. Najdalsza oddalona jest o 40 kilometrów. Opowiada nam o swojej pracy w Afryce i o tych, wśród których dziś mieszka.



Ks. Jarosław Zawadzki u rodziny Ambroise'a, który jest katechistą. Mają dziewięcioro dzieci – plus dwoje w niebie – jak zwykle dodają Czadyjczycy

i motyki lub pługu zaprzęzonego w woły.

Spotykam się tu z otwartością i gościnnością. Wszyscy są dla siebie rodziną, niekiedy kłócącą się, ale rodziną. Bo ona postrzegana jest jako siła, podstawa egzystencji i życia. Jej witalność mierzy się liczbą dzieci. Wszędzie ich pełno, rozkrzyżane i rozbawione, mimo mnóstwa nękających je chorób. Grają w piłkę, zrobioną ze skarpetki wypchanej trawą, biegają za pokrywką od garnka popychaną kawałkiem drutu, lepią z gliny auta i zwierzaki, tańczą i śpiewają...

Pewien francuski ksiądz przed moim odjazdem do Czadu napisał: „Słowo dla ciebie: Oto wszystko czynię nowe” Nigdy nie myślałem, że to, co tu spotkam, będzie aż tak nowe. Często czuję się jak małe dziecko, które uczy się pojmować otaczający świat – słowa, gesty, wydarzenia. Bardzo brakuje

mi tu mądrego przewodnika (po życiu i duchu), który z własnego doświadczenia wyjaśniłby to, co niezrozumiałe. Po polsku rozmawiamy rzadko, bo w diecezji jest tylko trzech Polaków. Ciągłe stajemy przed trudnością, jak wytłumaczyć lub zrozumieć zawikłany problem po francusku lub w gambaj (miejscowy język). To dla mnie wielka szkoła pokory i cierpliwości (a Pan wie, że brakuje mi obu). Wszystko ma tu swój czas.

On musi wystarczyć

Patrzę na moich parafian – ciągle dla mnie „innych”, w moim pojęciu ubogich, bez talentu, niezrozumiałych w mowie, zwyczajach, i widzę, że są szczęśliwi. Mają w sobie pokój, bo

wiedzą, że Bóg – jakkolwiek pojęty – czuwa nad nimi i ich kocha.

Wchodzę powoli, ale coraz głębiej, w życie moich Czadyjczyków, dotykam ich problemów (a nie jest ich mało), dotykam ich rozpalonych gorączką ciał w szpitalu św. Józefa, błogosławię małe dzieci, dogasające, bo za późno przywieziono je do przychodni... Wtedy nie sposób nie postawić sobie pytania: „Co możesz im dać?”. Każdy doświadczony misjonarz wie, że rozdawaniem rzeczy materialnych robi się więcej zła niż dobra. Wbrew pozorom, oni doskonale sobie radzą z tym „niewiele”, co posiadają. Od misjonarza potrzebują potwierdzenia, że życie z Jezusem – takie na co dzień i bez wielkich słów – warte jest zachodu. Jak małe dziecko – a oni tacy są w wierze – potrzebuje przykładu starszego brata czy siostry. Chcąc nie chcąc, muszę znowu zrewidować to, w co wierzę i komu zaufałem. Na nowo odkrywam swoją ubogość i niezastąpioną Jezusa. Łatwo zaśpiewać „Bóg sam wystarczy”, ale tutaj często nie ma alternatywy: On rzeczywiście musi wystarczyć. Ci ludzie są tego świadkami, a dla mnie również nauczycielami.

Ks. Jarosław Zawadzki

Moje pierwsze wrażenie po przyjeździe, to jakby powrót do dzieciństwa, czasu spędzonego w latach 70. na wakacjach u dziadków na wsi. W rejonie, gdzie mieszkam, nie ma asfaltu. Jest trochę dróg utwardzonych, reszta to kurz i dziury, które w porze deszczowej zamieniają się w kałuże i błoto, pełne koncertujących wieczorami żab, kaczek i świń. W całym kraju istnieje ok. 700–800 km dróg asfaltowych. Samochodów jest niewiele, większość w opłakanym stanie. Odległości pokonuje się tu przeważnie pieszo (z pakunkami na głowie), rzadziej rowerem, na osiołku lub koniu, chudym jak „nasza szkapka”.

Zderzenie z „nowym”

Mamy – podobnie jak kiedyś w Polsce – kino za parę groszy z widzami zasiadającymi na drewnianych ławkach. Z tą różnicą, że tutaj w 90 procentach wyświetla się filmy grozy i pełne przemocy. To rolnicza okolica, gdzie można zobaczyć żniwa prosa i kukurydzy, wykopki manioku, dzikich ziemniaków i orzeszków ziemnych. Wszystkie prace wykonuje się ręcznie, za pomocą maczety

Polska misja w Czadzie

Czad leży w środkowej Afryce. Kraj cztery razy większy od Polski, duża część to pustynia. Gorący i suchy klimat w porze suchej i bardzo wilgotny w porze deszczowej. Ponad 9 mln mieszkańców (7 osób na kilometr kwadratowy). Grupy wyznaniowe: muzułmanie, chrześcijanie i wyznawcy religii animistycznych. Kościół katolicki działa tu od 1929 r., na razie mało jest miejscowych powołań.



15 lat Katolickiego
Stowarzyszenia
Młodzieży

Mocno pod prąd

W 15. rocznicę
powstania
KSM podsumowuje
minione lata i rysuje
plany na przyszłość.

Nie było łatwo, ale coś ruszyło – przynajmniej zgodnie Katarzyna Kłysik – prezes i ks. Rafał Wyleżoł – asystent kościelny KSM w diecezji gliwickiej. Tak jak całe duszpasterstwo młodzieży, tak też Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży dosięgnął kryzys. – Gdy w 1993 roku stowarzyszenie powstało, jego założyciele musieli wypracować metody realizowania wniesionych idei KSM-u. Nie obyło się bez prób i błędów, ale dziś mamy już doświadczenie, dobre materiały formacyjne, sprawnie działającą stronę internetową i zaangażowany zarząd diecezjalny – mówi z optymizmem ks. Rafał Wyleżoł. Po 15 latach działalności w diecezji gliwickiej na 154 parafii stowarzyszenie obecne jest w 9. Liczba ta nie jest imponująca.

– W KSM nie będzie tłumów, bo nie ma tłumów młodzieży w kościołach. Musielibyśmy robić jakieś show, ale wtedy nie byłoby głębi – broni sprawę Katarzyna Kłysik. – Zrywki, koncerty, splendory muszą być, ale jako jeden z elementów działania, pokazania się w mieście. Nigdy natomiast nie będzie to metodą budowania grupy – młodego Kościoła – dodaje ks. Wyleżoł.

Katarzyna Kłysik przyznaje: – Jest ciężko, liczymy, że będzie lepiej, ale nie spodziewamy się tłumów i stu oddziałów. To jest nie do zrobienia i nie o to zresztą chodzi.

Pocowięć KSM? „Zasadniczym celem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła przez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości



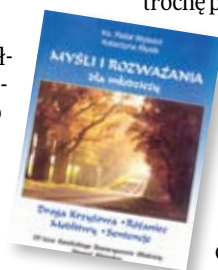
Pielgrzymka KSM-u z parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach przed domem rodzinnym patronki stowarzyszenia bł. Karoliny Kózkówny w Wał-Rudzie

PONIŻEJ: KSM z okazji 15. rocznicy powstania wydało „Myśli i rozważania dla młodzieży”

i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego” – czytamy w statucie wspólnym dla wszystkich KSM-owiczów w całej Polsce. Ten sam cel może przyświecać także innym wspólnotom, więc – jak podkreśla ks. Wyleżoł – działalność KSM jest tylko jedną z propozycji, która nie powinna wykluczać ani torpedować innych. – KSM jest jakby jednym smacznym kawałkiem, bez którego nie ma całego tortu – mówi. – I wcale nie uważam, że jest niezastąpiony. Jestem jednak przekonany, że to jest dobra,

sprawdzona wspólna forma docierania do młodego człowieka.

Podstawą są cotygodniowe spotkania formacyjne, ale KSM wypracowało także stałe formy zaangażowania – organizowanie półkolonii dla dzieci, Mikołaja, festynów parafialnych, spartakiady dla niepełnosprawnych, w czerwcu festiwalu Cantate Deo, a we wrześniu cieszących się wielką popularnością wyścigów rowerowych.



– KSM jest dla wszystkich, którzy chcą coś robić – uważa Kłysik. Ona sama trafiła do stowarzyszenia trochę przez przypadek i zachwy-

ciła się właśnie tym, że jest tu tyle do zrobienia.

– Mamy nie tylko spotkania, po których idziemy do domu. W KSM ciągle jest jakieś zajęcie, aktywność, można wziąć za coś odpowiedzialność – opowiada. Problem tylko w tym, że nie wszyscy do przejmowania tej odpowiedzialności dorosli. Nie mają takiej potrzeby lub po prostu nie sprawdzają się. Jednym słowem: do KSM może przyjść każdy, ale odnajdzie się tylko człowiek aktywny i wymagający od siebie. ■

KSM w diecezji gliwickiej

W diecezji gliwickiej Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zostało erygowane dekretem bp. Jana Wieczorka 21 listopada 1993 roku. Pierwszym asystentem kościelnym był o. Henryk Całka, jezuita. Po roku zastąpił go obecny proboszcz w Rudnie ks. Piotr Faliński. Od 2001 roku asystentem kościelnym KSM DG jest ks. Rafał Wyleżoł. Natomiast pierwszym prezesem Zarządu Diecezjalnego była Nina Szymanowicz. Obecnie czwarty rok obowiązków prezesa pełni Katarzyna Kłysik z parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach. Parafie, gdzie obecne są oddziały KSM: Gliwice, św. Antoniego Gliwice, Świętej Rodziny Gliwice, Wszystkich Świętych Lubliniec, św. Mikołaja Tarnowskie Góry-Bobrowniki, Przemienienia Pańskiego



Tarnowskie Góry-Lasowice, św. Katarzyny Zabrze, św. Anny Zabrze, św. Jadwigi Zabrze, św. Józefa

Kontakt: ks. Rafał Wyleżoł, 601 295 446. Więcej na temat stowarzyszenia można przeczytać na: www.ksm.kuria.gliwice.pl.

Zaproszenie

29 listopada o godz. 11.00 w kościele Wszystkich Świętych w Gliwicach bp Gerard Kusz będzie przewodniczył dziękczynnej Eucharystii, podczas której nowi członkowie KSM złożą przyrzeczenia. Po Mszy w salce św. Jadwigi odbędzie się spotkanie dla wszystkich, którzy w ciągu minionych 15 lat tworzyli KSM, byli za nie odpowiedzialni lub kiedykolwiek zetknęli się ze stowarzyszeniem.

Tropem Śląska



JOZEF WOLNY

DZIEJE REGIONU. „Daj ac ja pobruszę, a ty poczywaj”. To słowa Czecha wypowiedziane do żony Polki, zapisane w łacińskim dziele przez niemieckiego autora. **Prawdziwy tygiel kulturowy.** Taki był Śląsk i z tego bogactwa czerpie do dziś.

Nigdzie tak jak tu kolorowa tradycja nie przeplata się z szarą codziennością. Kontrasty są dominantą kompozycyjną śląskiego pejzażu

tekst

JAN DRZYMAŁA

jdrzymala@goscniedzielny.pl

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

Schlesien, Slezsko, Silesia... 13 i 14 listopada w Zabrze nazwę regionu wymawiano w różnych językach. Okazją była konferencja naukowa pt.: „Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego”. Przez setki lat ze względu na położenie geograficzne tego

miejsca przenikały się tu kultury, narody, wyznania. To przenikanie, o czym przekonywali uczestnicy spotkania, nie pozostaje bez wpływu również na życie współczesnych Ślązaków. – To przedsięwzięcie ma służyć lepszemu poznaniu Śląska i naszej przeszłości – deklarował prof. dr hab. Antoni Barciak, przewodniczący rady naukowej konferencji.

W powszechnej świadomości Polaków Śląsk utożsamiany jest z terenem województwa śląskiego, a jego stolicą są Katowice. – Nawet z ust moich

kolegów naukowców z Wrocławia słyszę nieraz stwierdzenia typu: „jutro jadę na Śląsk” – mówił prof. dr hab. Jan Miodek. – Pytam wtedy: „a gdzie jesteś?”. Jak zauważa profesor, tereny Dolnego Śląska podlegały silnym procesom germanizacji. Na Górnym Śląsku również istniał ten proces. Tu jednak, dzięki językowi i silnym więzom krwi, przetrwała świadomość śląskości, zakonserwowana wraz z archaizmami tutejszych gwar. To właśnie język jest jednym z ważniejszych elementów tożsamości Ślązaków.

Wieża Babel

Profesor Zbigniew Herman, prezes oddziału PAN w Katowicach, zwraca uwagę w kontekście Śląska na dwa wyrażenia-symbol: wieża Babel i tygiel kulturowy. O Śląskiej wieży Babel na przykładzie „Księgi henrykowskiej” mówił prof. dr hab. Marek Cetwiński. W teście księdza zapisano słynne: „Daj ac ja pobruszę, a ty poczywaj”. Wyrażenie to uchodzi za pierwsze zdanie zapisane po polsku. Tymczasem są to słowa Czecha Boguchwała Brukały wypowiedziane do jego

zony Polki, zapisane w łacińskim dziele przez niemieckiego autora. – Śląska wieża różni się jednak zdecydowanie od biblijnej – podkreślał prof. Cetwiński. Po pierwsze, inaczej niż w Biblii, językowy chaos towarzyszył początkowi, nie finałowi pracy nad kształtowaniem oblicza regionu. Po drugie, wszelkie różnice między budowniczymi nie przeszkodziły w pomyślnym zakończeniu dzieła.

Namieszali

Przez setki lat w śląskim tyglu mieszało się wiele kultur. Powody były różne. Profesor Edward Potkowski wskazuje zwłaszcza wędrowni szkolne, przemieszczanie się dostojników kościelnych i kontakty dynastyczne. Profesor Jan Drabina dodaje do tego takie walory Śląska, jak dobra naturalne czy usytuowanie na przecięciu głównych szlaków handlowych. Dr hab. Janusz Spyra przypomina o sporej rzeszy kupców włoskich, którzy w XVII i XVIII wieku przybyli z okolic jeziora Como, zasiedlając głównie Śląsk Cieszyński i Opawszczyznę. Wielki wkład w zawartość śląskiego kotła, jak zauważył ks. dr hab. Franciszek Wolnik, mieli także cystersi z dwóch ważnych śląskich opactw: w Rudach Raciborskich i w Jemielnicy. Bardzo intensywnie rozwijali gospodarkę, tworząc własny system zaopatrzenia. Zajmowali się hodowlą zwierząt i produkcją paliw – zwłaszcza węgla drzewnego. Wydobylali rudę żelaza oraz miedzi, a przy tym charakteryzowali się niezwykłą troską o środowisko. Zakładali liczne parki. Poprowadzili 10 najważniejszych gościńców, wzdłuż których przebiegają dzisiejsze drogi.

Cysterskie skryptoria i introligatornie – zaznacza ks. F. Wolnik – przyczyniały się również do rozwoju kultury umysłowej. Co więcej, cystersi byli aktywnymi mecenasami sztuki.

Sekrety kalendarza liturgicznego

Kiedy cystersi zajęli się pracą w parafiach, znacząco rozwinęli kult Maryi i św. Józefa. Ksiądz dr hab. Franciszek Wolnik twierdzi, że również ich zasługą jest rozpowszechnienie na Śląsku kultu św. Barbary. Z tym stwierdzeniem

polemizuje ks. dr hab. Erwin Mateja. W swoim referacie prezentował wpływ, jaki mieli misjonarze z Czech, Nadrenii, a nawet Frankonii na kształtowanie się przedtrydenckiej wersji kalendarza liturgicznego diecezji wrocławskiej. Zdaniem księdza Mateja, przybysze-ewangelizatorzy przynosili ze sobą kult własnych świętych, który proponowali uczniom. Tym sposobem z Nadrenii miał dotrzeć do nas kult tzw. 14 orędowników, wspomóżycieli. Należała do nich również święta Barbara. Ksiądz dr Mateja jest przekonany, że właśnie to wpłynęło na rozpowszechnienie się jej kultu na Śląsku. Podobnym sposobem dotarł do nas także kult świętego Waclawa – z Czech, św. Gotarda – ze Szwajcarii czy św. Elżbiety – z Węgier.

Na granicy

Na dzisiejszy kształt regionu miały wpływ nie tylko czynniki wewnętrzne. Również wzajemne wpływy Małopolski i Śląska miały duże znaczenie. Ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola opowiadał o wielowiekowej granicy diecezji krakowskiej i wrocławskiej. Jako przykład miejsca podzielonego taką granicą posłużyło mu Zabrze. – To miasto również dziś leży na styku dwóch diecezji i dlatego w tutejszych kościołach widać pewne różnice. Wierni śpiewają inne pieśni, kapłani głoszą nieco inaczej kazania, a dzieci mogą przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej w różnym wieku – mówił ks. profesor.

W ocenie prof. Barciaka, obecnie wyraźnie widać starcie tradycji śląskiej z tradycją osób, które napłynęły na Śląsk, a które tutejszego etosu nie przestrzegają. – Mielśmy do czynienia z podobnym zderzeniem kulturowym podczas następującej w XIX wieku industrializacji – mówi profesor.

Teksty wszystkich referatów przedstawiciele zarówno polskich, jak i zagranicznych ośrodków akademickich, którzy kulturowe wpływy na Śląsku zarysowali od średniowiecza po czasy współczesne, będzie można odnaleźć w publikacji książkowej. Pojawi się ona jesienią przyszłego roku. Będzie to już dwunaste wydawnictwo z regularnie ukazującego się cyklu „Kultura Europy Środkowej”. ■

Z dziada pradziada



KS. PROF. DR HAB. KAZIMIERZ DOLA,
UNIWERSYTET OPOLSKI

– Tożsamość Ślązaków będzie się różniła w zależności od zamieszkiwanej części historycznego Śląska.

W przypadku dzisiejszego Górnego Śląska charakterystycznymi wartościami były pracowitość i solidność. Mówi się też, i słusznie, o takich wartościach, jak rodzina i wiara katolicka. To właśnie Kościół miał wielki wpływ na proces scalania się społeczeństwa w okresie, kiedy kształtował się górnośląski okręg przemysłowy. Wiele osób przyjechało tu z niezbyt dalekich okolic: okręgów niemodlińskiego, namysłowskiego, raciborskiego. Ci ludzie byli już scaleni pewnymi cechami. Łączył ich wspólny język, a także wiara.



PROF. DR HAB. WOJCIECH IWAŃCZAK,
UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY W KIELCACH

– W świadomości ogólnopolskiej Górny Śląsk wciąż jeszcze jest niedostatecznie dobrze poznany regionem. Choć jest tu masa szalenie ciekawych śladów przeszłości, w dzisiejszym spojrzeniu na to miejsce

przeważają stereotypy. By je przełamać, potrzebna jest wręcz pozytywistyczna praca polegająca na ciągłym informowaniu o tym, co oryginalne, co wyrasta tu z wielowiekowej tradycji. Na pograniczu kultur zawsze przecież powstają najciekawsze rzeczy.



DR BERNARD LINEK,
INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

– Ogromny wpływ na tożsamość mieszkańców regionu miało tempo industrializacji w XIX w. W znacznej części tutejsi chłopi w ciągu jednego pokolenia stawali się robotnikami. Paradoks górnośląski polega

na tym, że ludzie ukształtowani przez kulturę ludową wnosili ją do familoków. W robotnikach ta ludowość objawiała się m.in. w emocjonalnym podejściu do okazywania religijności.

Gdzie ten Śląsk?

Region zawdzięcza swoją nazwę rzece Ślęży, od której wzięto się też miano pierwszych plemion osiedlających się nad jej brzegami. Ślęza wypływa z przedgórze sudeckiego, by mijając Nizinę Śląską i Wrocław, połączyć się z nurtami Odry. Kronika Thietmara mówi o ziemi Ślężan w kontekście okolic Wrocławia i góry Ślęży. W XI wieku termin został przeniesiony na całą dzielnicę. Dokument „Dagome iudex”, który potwierdza przyłączenie Śląska do państwa polskiego w 990 r., określa ogólnikowo ówczesne granice regionu: „[...] od tego Krakowa aż do rzeki Odry, prosto do miejsca, które nazywa się Alemure [Ołomuniec lub Morawy], a od tej Alemury aż do ziemi Miliczan i od granicy Miliczan prosto do Odry i stąd, idąc wzdłuż rzeki Odry, aż [...] Schinesghe [może Gniezno lub Szczecin]” – cytuje R. Żerelik. Od XIII wieku pod nazwą Śląsk kryły się ziemie na zachód od puszczy granicznych rozdzielających Dolny i Górny Śląsk, czyli Dolny i Środkowy Śląsk. Krajinę leżącą po wschodniej stronie tychże puszczy nazywano Księstwem Opolskim. R. Żerelik zwraca uwagę, że rozróżnienie na Śląsk i Opolszczyznę zniknęło w XV wieku. Utrwaliła się pierwsza nazwa. Właśnie tak pojętego Śląska dotyczyła zabrzańska konferencja.

ŹRÓDŁO: MAREK CZAPLIŃSKI, ELŻBIETA KASZUBA, GABRIELA WĄS, ROŚCISŁAW ŻERELIK – „HISTORIA ŚLĄSKA”



MIRA FIUTAK

Przypomnienie historii Żydów w Bytomiu

Okruchy kryształu

„Dom życia” – to tytuł wystawy fotografii Tomasza Szemalikowskiego, przygotowanej w związku z 70. rocznicą nocy kryształowej.

Wernisaż był ostatnim akcentem konferencji przypominającej historię Żydów w Bytomiu, która odbyła się w Muzeum Górnośląskim. Było to spotkanie różnych kultur i pokoleń. Śladów historii Żydów na Górnym Śląsku szukała młodzież z Bytomia i Stuttgartu w ramach warsztatów zorganizowanych przez Dom Współpracy Polsko-

-Niemieckiej razem z muzeum i UM. Powstał z tego film dokumentujący te poszukiwania, które zaprowadziły ich na cmentarz żydowski w Bytomiu czy do Domu Modlitwy Cukermana w Będzinie. Przypomnieniem bogatego dziedzictwa tego regionu stała się m.in. debata Marcina Hałasia, Przemysława Nadolskiego i Dariusza Walerjańskiego, autorów książki „Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy”.

Wystawa fotografii Tomasza Szemalikowskiego, prezentowana w Muzeum Górnośląskim, to odkrywanie przez autora tajemnic bytomskiego cmentarza żydowskiego – wpisane w cztery pory roku. Nosi tytuł „Dom życia”, bo tak określane bywają cmentarze żydowskie. W Bytomiu istniały dwa – założone na początku XVIII i w XIX wieku. Zachował się tylko ten drugi. Znajduje się na nim ponad 2 tys. grobów, w tym około 1300 macew. W alei głównej pochowani są m.in. rabin tutejszej gminy dr Max Kopfstein, Moses Askelrad, ostatni prezes Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w Bytomiu, oraz zasłużone dla miasta rodziny Friedländerów i Rosenthalów. **mf**

Konferencję zakończył wernisaż wystawy Tomasza Szemalikowskiego, którą można oglądać w Muzeum Górnośląskim

Dzieje parafii i miejscowości

Książka o Stanicy

Stanica, wioska leżąca koło Pilchowic, doczekała się solidnej monografii.

Dzieje parafii i osady napisał ks. dr Piotr Górecki, pracujący w diecezjalnym archiwum. Okazją jest jubileusz 750-lecia przybycia cystersów do Rud. Duszpasterstwo w Stanicy aż do 1810 roku sprawowali właśnie cystersi. Autor z niezwykłą dociekliwością historyka stara się dotrzeć do każdej wzmianki o miejscowości. Rezultatem kilkumiesięcznych badań archiwów oraz rozmów z mieszkańcami Stanicy jest książka, o której można powiedzieć, że zawiera

wszystko, co na temat historii tej miejscowości można powiedzieć. Pierwszy rozdział dotyczy jej najstarszych dziejów do kasaty zakonu w Rudach. W drugim autor bada historię Stanicy od roku 1810 do końca wojny, a ostatnia część to czasy powojenne do współczesności.

Ciekawy i barwny język, duża liczba tabel i wykresów oraz liczne zdjęcia, w tym wiele archiwalnych, są dodatkowym atutem monografii. O książkę można pytać w parafii w Stanicy. **w**



Ks. Piotr Górecki, „Stanica. Dzieje parafii, historia osady”, Stanica 2008, ss. 256.

zapowiedzi

Uroczystość Chrystusa Króla

23 listopada o godz. 17.00 w katedrze bp Gerard Kusz będzie przewodniczył Mszy św. w intencji ruchów oraz stowarzyszeń katolickich, a w kościele Chrystusa Króla w Gliwicach o godz. 17.00 zostanie odprawiona Msza św. w intencji mężczyzn całego miasta. Słowo Boże wygłosi ks. dr Piotr Kosmol.

Jubileusz chóru z Babic

23 listopada, godz. 10.00, kościół św. Anny w Babicach – Msza św. pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza, godz. 15.00 – koncert z okazji 30. rocznicy powstania scholi dziecięcej i chóru. Dyryguje Brygida Tomala, partie solowe Klaudia Cieślak.

Modlitwa za Zabrze

24 listopada, godz. 19.00, kościół św. Antoniego w Zabrzu (ul. Rymera 16, boczna 3 Maja) – półgodzinna adoracja w ciszy i Msza św. w intencji miasta.

KIK w Gliwicach

26 listopada, kaplica św. Jadwigi w parafii Wszystkich Świętych. W programie: godz. 18.05 – nieszpory, godz. 18.30 – Msza z homilią i wykład o. Krystiana Sowy, jezuity – „Święty Ignacy Loyola dziś”.

Eucharystia w intencji uzdrowienia

27 listopada, godz. 18.30, kościół Chrystusa Króla w Gliwicach, przy ul. Okrzei 31.

28 listopada, godz. 19.00, kościół NSPJ w Koszęcinie.

Muzyczny czwartek

27 listopada, godz. 19.00, dom parafialny św. Jacka w Bytomiu przy ul. Matejki 1 – wystąpi Duo Guitar Classic – Dariusz Kupiński i Jakub Lubina.

Adwentowy dzień skupienia

dla nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii odbędzie się **29 listopada** w parafii katedralnej w Gliwicach (dla południowych dekanatów) i **13 grudnia** w parafii św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach (dla północnych dekanatów). Rozpoczęcie o godz. 9.30.

Jarmark adwentowy

Sanktuarium Matki Bożej w Rudach zaprasza we **wszystkie niedziele Adwentu** od godz. 10.00 do 17.00 na jarmark adwentowy. **■**